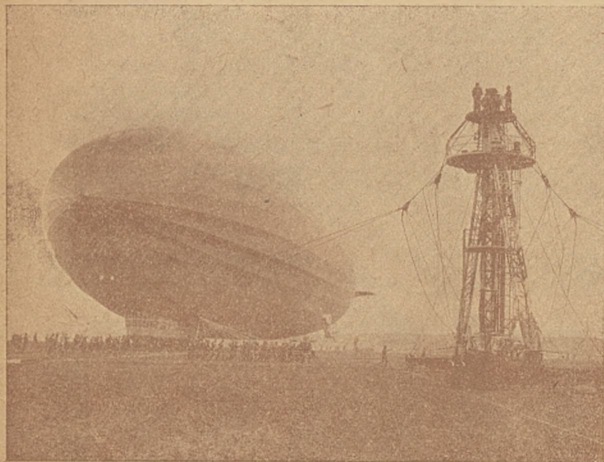
STRZELEC



ROK XVI
NUMER 20

ZE ŚWIATA



Niemiecki sterowiec „Hrabia Zeppelin" na lotnisku we Frankfurcie nad Menem.



Tak wygląda ruch uliczny w Londynie. Na zdjęciu: jeden z mostów na Tamizie.



Wyszkolenie przeciwgazowe w Rosji Sowieckiej objęło również kobiecą obsługę pociągów. Konduktorki przez parę godzin sprawują swe funkcje w maskach gazowych.



Młodzi marynarze angielscy, codziennie odbywają trening bokserski. Na ilustracji — zbiorowa zaprawa bokserska w wielkiej hali ćwiczeń.

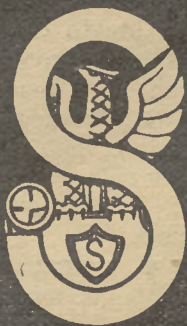


Niezwykły widok przedstawia olbrzymie cmentarzysko starych samochodów w Berlinie.



Rybacy sardyńscy złowili w swe sieci potężnej wielkości delfina, który ważył 575 kg.

NA 1 STR. OKŁADKI: Drużyna strzelecka na trasie marszu Sulejówek — Belweder.



STRZELEC

TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI 24 MAJA 1936 ROKU Nr. 20

SYLWETKA STRZELCA JAKO DOBREGO OBYWATELA — ŻOŁNIERZA

Wielka ogólnopolska odprawa strzelecka, zorganizowana w dniach od 24 — 26 kwietnia b. r. w Warszawie, odbiła się głośnem echem w całej Polsce. Wszystkie organy prasowe bez względu na zabarwienie polityczne, poświęciły jej dużo życzliwej uwagi, a przemówienie Naczelnego Wodza gen. E. Rydza-Śmigłego oraz prezesa Zarządu Gł. Z. S. mec. Paschalskiego było żywo komentowane we wszystkich środowiskach społecznych. Pomimo, iż od zakończenia odprawy upłynęło już zgórą dwa tygodnie — zainteresowanie zagadnieniami poruszanemi na odprawie i dalszemi dążnościami rozwojowemi Z S. nietylko niesłabnie, ale nawet przybiera na sile i obejmuje coraz to szersze kręgi społeczeństwa, które instynktownie poszukuje w życiu społecznem ośrodka stałości i pełnego poczucia odpowiedzialności za współudział dzisiejszego pokolenia w kształtowaniu jutra.

W życiu Związku Strzeleckiego odprawa była nietylko głębokiem przeżyciem, które niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia więzi organizacyjnej, ale zarazem była ona także obrachunkiem sumienia. Dzięki temu przyczyniła się ona poważnie do określenia samowiedzy organizacyjnej. Dzisiaj dla nikogo nie ulega już wątpliwości, gdzie jest nasze miejsce w życiu Polski i jakie zadania wynikają z roli wyznaczonej Związkowi Strzeleckiemu przez Naczelnego Wodza gen. E. Śmigłego - Rydza. Naturalnie liczyć się trzeba z tem, że nie będzie brakowało jeszcze przez dłuższy czas ludzi na różnych stanowiskach społecznych i państwowych, którzy nadal będą traktowali Związek Strzelecki po staremu i dlatego trzeba się dobrze trzymać, aby nieostrożnem wysnuwaniu wniosków z przemówień, wygłoszonych na odprawie nie wywoływać konfliktów, pomniejszających pozytywny dorobek odprawy. Jako dewizę powinien przyjąć każdy działacz Z. S., że w pracy codziennej musi nas cechować: „wiara, rozsądek i siła".

* * *

Zanim szczegółowy biuletyn z odprawy rozejdzie się po terenie i uprzytomni wszystkim działaczom organizacji, czem jesteśmy dzisiaj i czem być musimy w życiu Polski — podzielimy się z naszymi czytelnikami niektóremi przemyśleniami z komisji wychowania obywatelskiego, która pracowała pod przewodnictwem ob. nacz. S. Maciszewskiego. Referat p. t. „Wychowanie obywatelskie w Z. S. w świetle naszych założeń ideowych i dotychczasowych doświadczeń organizacyjno - programowych" wygłosił referent w ob. Okr. VII (Poznań) ob. prof. Jan Marżysz. Naczelne miejsce w referacie ob. Marżysza zajęło zagadnienie ideału wychowawczego. I słusznie! Każdy przecie wychowawca, każdy działacz Z. S. musi sobie odpowiedzieć na pytanie, jakim ma być ten strzelec, którego organizacja wychowuje, jaki wzór, jaki ideał należy mu postawić przed oczyma, aby według tego ideału, życie swoje kształtował i do podejmowania zadań, na miarę tego ideału, wytkniętych — stopniowo dorastał.

Wszyscy ci, którzy pracują w jakiejkolwiek dziedzinie wychowania, zdają sobie sprawę z tego, że w ciągu 18 lat istnienia Polski Niepodległej, pomimo wysiłków ludzi tego typu, co min. Sł. Czerwiński i Adam Skwarczyński, nie zdołaliśmy wypracować ogólnego ideału wychowawczego, według którego wychowywać należałoby całe młode pokolenie. Związek Strzelecki od pierwszych chwil swej działalności wiele uwagi poświęcił właśnie pracy nad określeniem tego ideału współczesnego Polaka. Ideał tego Polaka określił, jako dobrego obywatela - żołnierza. Od tego ideału nie odstąpił, co więcej na tyle go upowszechnił, że zdobył sobie on prawo obywatelstwa poza organizacją,

w szerokich masach społeczeństwa. I to jest niezaprzeczalną zasługą Związku Strzeleckiego, jako organizacji wychowania obywatelskiego.

Ideał wychowawczy Z. S. nie jes. wyrozumowany w sensie abstrakcyjnym, ale całkowicie dostosowany do dzisiejszych wymagań dziejowych, i do tych zadań, jakie przed Polską stoją. To też głównym motywem dyskusji, było zastanawianie się nad tem, co i jak trzeba robić, aby te cechy, te wartości, jakie chcemy widzieć w dobrym obywatelu - żołnierzu — bezpośrednio przeprowadzić w życie. W wyrazach prostych i zrozumiałych, starano się szczegółowo określić jak powinien wyglądać strzelec hołdujący ideałowi obywatela - żołnierza, jak powinien wyglądać na tym trudnym terenie życia codziennego i jakiemi środkami można go do tego ideału zbliżyć.

W obszernej dyskusji, która rozwinęła się wokół ideału wychowawczego zaznaczyły się dwa zasadnicze stanowiska, wynikające z różnych sposobów myślenia i patrzenia na rzeczywistość. Ci wszyscy działacze, którzy podkreślili ścisły związek naszej organizacji z życiem dzisiejszem i z tem wszystkiem, co to życie niesie — domagali się wprowadzenia do ideału wychowawczego Związku Strzeleckiego pewnej określonej wizji Polski jutrzejszej, domagali się uwzględnienia momentów natury politycznej, społecznej, gospodarczej i ustrojowej i to w postaci wizji przyszłej Polski, do której praca Związku Strzeleckiego winna prowadzić. Odgradzając się wyraźnie od polityki, podkreślano jednak konieczność takiego ustawienia organizacji w życiu Polski, aby strzelec wiedział dla jakiej Polski pracuje, i aby tę Polskę widział w swem sercu i w swej wyobraźni.

W dyskusji zaznaczyło się również i drugie stanowisko. Reprezentanci tego drugiego poglądu zaznaczali, że Związkowi Strzeleckiemu wystarczą ogólne sformułowania ideału wychowawczego, bez precyzowania wskazań społeczno - politycznych i gospodarczych, że w każdym czasie można zwrócić uwagę na poszczególne praktyczne i konkretne zagadnienia, natomiast przenikanie do ideału wychowawczego pewnych prądów ideowo - politycznych, społecznych i gospodarczych nie jest potrzebne.

Z dalszego toku odprawy, a zwłaszcza z przemówienia Prezesa Zarządu Gł. ob. mec. F. Paschalskiego wiadomo już obywatelom, że pierwszy pogląd, aczkolwiek nieco zmodyfikowany, znalazł pełne zrozumienie, a nawet najwyższą aprobatę Naczelnego Wodza, który polecił nam „ze swego życia stworzyć potężną kuźnię, wykuwającą dzisiejszego Polaka na modłę potrzeb dzisiejszej chwili i dzisiejszej sytuacji, w jakiej Polska się znajduje". A więc nie poza życiem, ale w związku z tem życiem dzisiejszem kazał nam Wódz pracować dla Polski, stawiać sobie wielkie cele i „odpowiednio do ambicyj wyzwolić w sobie siły moralne", dawać „odpowiednie napięcie i natężenie pracy, aby nie było dysproporcji między wielką ambicją i między tem, co daje życie w dniu dzisiejszym".

Jeśli z tego stanowiska spojrzymy na nasz ideał wychowawczy, to sylwetka strzelca zarysuje się nam wyraziście na tle dzisiejszego życia. Będzie to obywatel wyrastający ponad przeciętne obowiązki obywatelskie, mający poczucie własnej mocy i zdolność do tego, co można nazwać rozporządzalnością sobą na rzecz najwyższej wartości, którą jest silna Polska.

J. K.

SIŁA CZY RACJA MORALNA

Kto wygrywa w życiu: silny czy sprawiedliwy? — To pytanie nasuwa się nam w różnych okolicznościach życiowych. Różne wypadki, o których słyszymy lub czytamy, a jeszcze bardziej nasze osobiste przeżycia, pobudzają nieraz do smutnej myśli, iż mocne pięści i brak skrupułów decydują o powodzeniu i szczęściu człowieka. Spotykamy naokoło siebie wiele zła, wiele niezasłużonej krzywdy i nieukaranego samolubstwa, i skłonni jesteśmy naogół widzieć świat w ciemnych kolorach. A przecież kiedy dowiemy się, że jakiś czyn zły został wykryty i przykładnie ukarany, lub naodwrót jakiś czyn dobry sprowadził dobre skutki dla swego sprawcy, cieszy nas to i myślimy, że przecież wkońcu słuszna sprawa wychodzi na swoje i sprawiedliwości staje się zadość.

W przysłowiach, które są potoczną mądrością narodów, odbija się ta sama wątpliwość i rozbieżność poglądów. I tak np. w dobrze znanem zdaniu „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" dochodzi do głosu trzeźwa praktyczność. Poucza nas ona: masz rację, to dobrze, ale postaraj się też mieć siłę za sobą! W takiem zaś znowu przysłowiu jak „Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy" wyraża się nasza wewnętrzna potrzeba sprawiedliwości, myśl o racji moralnej, która pozornie ulega fizycznej sile ale na dłuższą metę zwycięża.

Pytanie, które postawiliśmy w tytule, odnosi się nietylko do poszczególnych jednostek zosobna wziętych ale do historji całej. Jedni uważają, że w dziejach człowieka przejawia się jakieś wyższe prawo, prawo boskie, które spra-

wia, że zło nieuchronnie prowadzi do zła, a dobro zawsze sprowadza dobro; tych nazwiemy krótko *idealistami*. Drudzy sądzą, że cała historja ludzka wypełniona jest walką o byt, wzajemną walką jednostek, rodów, społeczeństw, a zwycięstwo należy do tych co silniejsi i lepiej uzbrojeni. Zwolenników tego trzeźwego poglądu nazwiemy *realistami* lub materjalistami. Idealiści i realiści spierają się, kto z nich ma słuszność, na różnych wybranych z życia i z historji przykładach. Jednym z takich przykładów są dzieje Polski.

W końcu osiemnastego wieku Polska utraciła niepodległość. Dlaczego tak się stało? Co było przyczyną upadku? Na pytania te starali się odpowiedzieć badacze naszej przeszłości i odpowiedzi te wypadały rozmaicie: jedne były bardziej idealistyczne, inne raczej realistyczne. Idealiści podkreślali jako przyczynę główną to, że w Polsce przedrozbiorowej nie było prawdziwej równości praw i obowiązków: panująca warstwa szlachecka gnębiła bezwzględnie mieszczan i chłopów i to wkońcu doprowadziło państwo do katastrofy. Natomiast historycy realiści zwracali uwagę, że w końcu XVIII wieku mieszczanie i chłopi byli uciskani we wszystkich krajach Europy, a przecież kraje te utrzymały swą niezależność. Według zdania „realistów" prawdziwą przyczyną utraty niepodległości był brak silnej władzy w państwie, brak rządu, skarbu i wojska. Pod tym względem państwa sąsiednie górowały nad Polską i dzięki swej przewadze mogły bezkarnie dokonać jej podziału.

W czasach niewoli „idealiści" wierzyli, że sprawa słuszna musi zwyciężyć, że krzywda wyrządzona Polsce woła o pomstę do nieba i wystarczy wołać, a pomsta dokona się sama. Stąd rodziły się nieprzerwane próby powstańcze; stąd płynęła wiara poetów, którzy głosili, że Polska jest narodem wybranym, który sam Bóg „uśpił" i w przyszłości do nowego życia powoła. Natomiast „realiści" stale podkreślali, że Polacy są zbyt słabi aby wywalczyć sobie wolność w walce z potężnym wrogiem, powinni zatem oddać się szarej, codziennej pracy, porozumieć z rządami państw zaborczych i wyrzec się myśli o niepodległości.

Zdawałoby się, że dzisiaj, gdy Polska nanowo stała się państwem niepodległem, spór idealisty z realistą postradał swoje znaczenie. A przecież i dzisiaj odzywają się w różnych sporach te dwa, przeciwne sobie poglądy; który zaś z nich słuszny, pokaże następujący przykład.

Współczesny pisarz Artur Górski zwolennik „idealnego" poglądu pisze w jednej ze swych książek o odrodzeniu Państwa Polskiego. Opowiada jak pewnego dnia zobaczył przed sobą jeden z owych, niezliczonych na ziemiach polskich, grobów niemieckich żołnierzy, którzy polegli w wojnie światowej. Pod wrażeniem tego widoku nasunęła mu się myśl o dziwnem zrządzeniu Opatrzności, która tym samym Niemcom, co najbardziej przyczynili się do rozbiorów Polski, po stu dwudziestu latach nakazała ginąć — za co? — za tę Polskę, którą sami ujarzmili!

Ten pogląd na wskrzeszenie państwa polskiego, który wyznaje prócz Górskiego wielu innych jeszcze ludzi, jest zgruntu fałszywy. Wynika z niego, że naród polski zachowywał się zupełnie biernie, że nie on sam bohaterstwem i krwią swych najlepszych synów wywalczył sobie wolność, ale, że wolność ta spadła nań z nieba jak dar losu. Jako narzędzie naprawienia krzywdy los wybrał samych krzywdzicieli i Niemcom a nie sobie zawdzięczamy niepodległość! Ale wszak wbrew tym „idealnym" wywodom dobrze wiemy, że to nie Niemcy wywalczyli Polsce wolność, — i wiemy, kto ją wywalczył!

Jeden z tych ludzi, wierny żołnierz Piłsudskiego, ś. p. Adam Skwarczyński napisał ciekawą książkę „Myśli o nowej Polsce". Książka ta do pewnego miejsca zgadza się z myślami Górskiego, a potem nagle od nich odbiega. Podkreśla więc Skwarczyński ten dziwny fenomen, że w wojnie światowej załamała się potęga niemiecka a równocześnie wróciła do życia słaba, bezsilna niemal Polska. Niesprawiedliwość została pomszczona, krzywda naprawiona; a zatem sprawa słuszna bierze w historji górę nad sprawą niesłuszną.

Ale idealizm Skwarczyńskiego nie ma nic wspólnego ze ślepą ufnością losowi, z tą biernością, która cechuje Górskiego i innych. Bo Skwarczyński wyraźnie stwierdza, że to nie sama racja moralna zwyciężyła, ale że zwycięstwo odniosła polska siła zbrojna, Legjony Piłsudskiego, ożywione świętą sprawą wyzwolenia Ojczyzny. I tu dopiero, w „Myślach o nowej Polsce", następuje wyrównanie odwiecznej rozbieżności, tu nareszcie ujawnia się prawda wsparta o grunt historycznego doświadczenia. Sama nasza przeszłość, tak niedawna i dobrze wszystkim pamiętna, mówi nam, że ani ślepa siła materjalna — bezduszna przewaga liczby i mechanizmu, ani teoretyczna, pozbawiona żywego oparcia idea, niezdolna jest zwyciężyć. Zwycięża siła, ożywiona moralną słusznością; zwycięża idea, ucieleśniona w niewielkiej choćby, byle zwartej, zorganizowanej i oddanej jej na śmierć i życie sile ludzkiej. Tej prawdy uczy nas życie Komendanta i Jego wielki czyn.

L. Fr.

PRZED SEZONEM SPORTOWYM

Biegi naprzełaj. Marsze. Sporty wodne. Kolarstwo.

Tego roku spowodu przeniesienia na inny termin marszu Sulejówek — Belweder, która to impreza otwierała corocznie sezon sportowy Zw. Strzeleckiego, otworzyliśmy sezon licznemi biegami naprzełaj, organizowanemi przez nasze oddziały w formie treningu do lokalnych „narodowych biegów naprzełaj".

Impuls do tych biegów, jaki dała już na początku marca K. G. Zw. Strzeleckiego, przyjął się dosyć dobrze, i jak możemy stwierdzić z kronik sportowych różnych pism — nasi chłopcy a nawet i strzelczynie dosyć raźnie biegają.

Oficjalne zakończenie sezonu biegów naprzełaj nastąpiło dnia 3 Maja i w tym też dniu w całej Palsce odbyły się biegi naprzełaj, w których wzięły udział liczne rzesze strzeleckie — dobrze do nich biegami treningowemi przygotowane.

Właściwy sezon marszowy otworzył marsz Sulejówek—Belweder, jakkolwiek odbył się już jeden marsz większy, a mianowicie w Łodzi, w którym startowało 70 siedmioosobowych zespołów tamtejszego okręgu Zw. Strzeleckiego, oraz liczne drużyny wojskowe i innych organizacyj p. w.

Tegoroczny sezon marszowy niesie nam jednak pewne nowości w postaci drobnych zmian regulaminu, które w dalszym ciągu mają się przyczynić do polepszenia formy marszowej drużyn oraz popularyzacji sportu marszowego.

Do najważniejszych zmian należy zmniejszenie marszu na czas do $^1/_3$ całości trasy. I tak w myśl nowych wytycznych $^2/_3$ trasy należy przebywać w określonym z góry czasie, mającym naturalnie pewne dolne i górne granice (regularność marszu), a tylko ostatnią część na najlepszy czas ze strzelaniem. *Tak więc wyczyn wytrzymałościowy rozciągnięty jest na większą część trasy, zaś wyczyn szybkościowy tylko na ostatnią.* Stąd też w marszach oddziałowych istotny marsz na czas będzie się odbywał na 8 km., w marszach powiatowych na dystansie 10 km., w marszach okręgowych i podokręgowych na 12 — 15 km.

Dużą nowością jest wprowadzenie obciążenia, które prawdopodobnie będzie wynosiło 5 kg. dla drużyn przedpoborowych, oraz 7,5 kg. dla zespołów wojskowych i rezerwistów, wzgl. drużyn kategorji wiekowej powyżej 21 lat.

Obniżono też w tegorocznych marszach ilość strzałów oddawanych do tarczy do 5, co nie zmniejszy oceny strzelania, a nawet szanse jego będą lepsze, gdyż pozostał do dyspozycji ten sam czas strzelania, t. j. 1 minuta.



Bieg naprzełaj oddziału Z. S. im. Pierwszej Kadrowej w Warszawie, wygrał Ob. Jurek.

Ciekawym eksperymentem doświadczalnym z punktu widzenia popularyzacji marszów to wprowadzenie marszów jednostkowych na całej przestrzeni trasy z obciążeniem 5 kg. Do zawodów mogą się zgłaszać wszyscy obywatele R. P., przyczem według wieku podzieleni będą na następujące grupy 18 — 21 lat, 22 — 32, 33 — 40 i ponad 40 lat. Ubiór turystyczny t. z. długie spodnie lub krótkie sportowe z pończochami, bluza lub koszula sportowa z rękawami, trzewiki zwykłe. Członkowie organizacyj mogą wystąpić w mundurach organizacyjnych, przyczem w tym wypadku obowiązuje pas główny. Możliwe, że o ile ta konkurencja się przyjmie to w przyszłości członkowie organizacyj p. w. będą w tej konkurencji maszerowali z bronią i brali udział w strzelaniu.



Marszowa drużyna strzelecka na trasie Tarnów—Pilzno.



Młodzi faszyści, podczas zaprawy marszowej

A na końcu coś ze spraw marszowych, z rzeczy czysto ludzkich! Nie będzie więcej plombowania nadgarstków. Wierzymy, że drużynowi, zawodnicy i ich opiekunowie przesiąkli zdrowym duchem sportowem i nie będą zamieniać zawodników. No gdyby ktoś w tej materji coś przeskrobał, to oddział z którego taki zespół pochodzi będzie raz na zawsze od udziału w marszach — jak to się popularnie mówi — odstawiony! A do tego chyba żaden drużynowy nie dopuści. My chcemy sportem wychowywać, a nie stać przy maszerujących z batem! Mamy wrażenie, że nastał już czas zdjęcia tego niesympatycznego środka — jakim była plomba na ręce uczestnika zawodów sportowych.

A teraz przejdźmy z suchych tras marszów na wodę. Stwierdzić musimy, że ze sportami wodnemi u nas jest nie bardzo dobrze. Nie jesteśmy zanadto mokrzy! Zdaje się, że gdyby strzelcom razem z ich komendantami i zarządami kazano pewnego pięknego poranka przeprawić się przez Wisłę pod Toruniem, to chyba nie wieluby z tych setek tysięcy zostało. Byłby to radykalny zdaje się sposób pozbycia się Związku Strzeleckiego z terenu R. P.. o czem wielu naszych kochanych... „przyjaciół" i nieprzyjaciół marzy!

Nie możemy jednak sprawić im tej radości i musimy mocno zapropagować pływanie. Na dobro nasze powiemy, że i nasi wrogowie też zdaje się nie umieją pływać, więc wyprzedźmy ich, nauczmy się panować nad wodą i wpędźmy ich do wody.

Będziemy mieli ku temu tego roku nieprzeciętną okazję. Odrodki W. F. organizują sporo kursów pływackich, na których można szkolić kadrę instruktorską. Pozatem musimy sami we wszystkich miejscowościach, gdzie jest woda, we wszystkich obozach leżących nad jeziorami i rzekami (takie miejsca trzeba wybierać na obozy) zorganizować naukę pływania. Zdaje się, że zawsze uda się znaleść jakiegoś instruktora pływania, który tę konieczną umiejętność w Was zaszczepi. Znajomość bowiem pływania to pierwszy warunek dostępu do kajaka, łodzi czy nawet żaglówki lub motorówki.

Należy też zwrócić uwagę przy nauce pływania na zaszczepienie podstawowych wiadomości z ratownictwa, bo kto umie pływać powinien umieć i ratować!

W dziedzinie turystyki wodnej leżą przed Wami niespożyte możliwości jakie stwarza sieć wodna naszego kraju, zwłaszcza Kresów Wschodnich. Można tam „brodzić" kajakiem miesiącami w coraz to innych miejscach. Budujmy więc kajaki, zaopatrujmy się w inny sprzęt wodny i jazda w szeroki świat, na falach rzek i jezior. Wycieczki to piękna praca letnia dla oddziałów leżących nad jeziorami, rzekami, i dla tych wszystkich co do nich nie czują wstrętu!

Kto zaś pragnie wyjść kiedyś na morze czy to jako amator - żeglarz, czy też jako zawodowy wilk morski, niech po opanowaniu pływania i kajakarstwa, zainteresuje się kursami żeglarskiemi w ośrodku śródlądowym Zw. Strzeleckiego w Augustowie, gdzie nauczy się w dwa czy w trzy sezony żeglarstwa, a następnie po złożeniu egzaminu na żeglarza śródlądowego, może odbyć kurs żeglarstwa morskiego, i ze szczura lądowego zostać prawdziwym marynarzem w naszej flocie lub marynarce handlowej. W ostateczności może zostać morskim rybakiem, a dobrze zarabiając kupić sobie kuter i łowić, nie siejąc ani orząc, szprotki, flondry i grubszą rybkę. W tym więc wypadku przez sport można znaleść kawałek chleba nawet z masłem...

Ale bylibyśmy zapomnieli! A więc podajemy do wiadomości wszystkim kajakowcom



W Niemczech wielkiem powodzeniem cieszą się marsze indywidualne z obciążeniem 12,5 kg. na dystansie 35 km.

Wileńszczyzny i innych części Polski, że w dniach od 26 — 30 czerwca b. r. odbył się wielki spływ kajakowy Zw. Strzeleckiego z dorzecza Wilji do Wilna. Dla wytrawnych kajakowców raid ten zaczął się właściwie od Zułowa skąd kajaki po parokilometrowej przeprawie wozami dostały się w dorzecze Wilji a stamtąd już łatwo dalej ku Wilnu.

W dziedzinie kolarstwa zaczyna się już obecnie duży ruch. Jak wiemy szereg powiatów i oddziałów organizuje biegi kolarskie „naprzełaj" oraz drużynowe ze strzelaniem, a więc konkurencje nam najbardziej z punktu widzenia p. w. odpowiadające. Zostanie też tego roku uregulowane życie sekcyj kolarskich Z. S. i opracowane dla nich wytyczne pracy. Pozatem należy zwrócić uwagę na ważność kolarstwa z punktu widzenia turystyki. Ani pieszo ani kajakiem nie popędzimy tak szybko naprzód jak rowerem. Na nim możemy zwiedzić bardzo szybko całą Polskę i dlatego też wycieczki i raidy kolarskie winny znaleść u nas duże zastosowanie. Że tak może być to najlepszy dowód, że na Sowiniec w r. ub. przybyło przeszło 800 kolarzy Z. S. z najdalszych okolic Polski, a w tegorocznych wykazach sportowych odnotowano przeszło 830 sekcyj kolarskich przy naszych oddziałach. Gdybyśmy więc skromnie przypuścili, że każda sekcja to przeciętnie 5 ludzi, mielibyśmy w taki sposób przeszło 4.000 chłopa na kole! Aby się naprawdę przekonać czy tak istotnie jest K. G. Zw. Strzeleckiego projektuje na drugi rok, na dzień 6 sierpnia, wielki zjazd gwiaździsty do Warszawy kolarzy i motocyklistów Z. S.

M. K.

GŁOSY Z TERENU

KILKA UWAG O PRACY W REFERACIE W. OB.

Związek Strzelecki ma za zadanie szkolenie obywatela-żołnierza. Jeśli wgłębić się należycie nietylko w teoretyczne wytyczne prac Z. S. ale i w pracę w terenie — widzimy ogromną sieć świetlic strzeleckich, rozrzuconych od Bałtyku do Karpat i od zachodnich granic do wschodnich rubieży Rzplitej. Świetlice te, w oznaczonym czasie, zapełniają się młodzieżą przedpoborową, rezerwistami W. P., starszymi wiekiem członkami, a nierzadko i młodemi (tak miłemi sercu strzeleckiemu) Orlętami. Wre praca. Referaty, wykłady, pogadanki, odczyty, próby chórów, sceniczne, gry i zabawy, zebrania, radjo.

Śmiało, bez zbytniego wychwalania się, ale i bez fałszywej skromności, można powiedzieć, że niema w Polsce drugiej podobnej organizacji młodzieżowej, któraby dawała młodzieży istotną treść wychowania obywatelskiego i gwarantowała Państwu wychowanie świadomego swego celu, zadania, obowiązków i twórczego obywatela.

Te właśnie cechy, chrakteryzujące obywatela-żołnierza, wyrobić ma u strzelców wychowanie obywatelskie; dlatego też władze zwierzchnie Z. S. w zrozumieniu ogromnej roli wychowania obywatelskiego, taką wielką wagę przypisują działalności referatu wych. obyw. Za działalność i wyniki w pracy z zakresu wychowania obywatelskiego odpowiedzialny jest oczywiście referent wychowania obywatelskiego, tedy każdy referent, zanim przystąpi do normalnj pracy, musi sobie tę pracę zorganizować.

Referat wychowania obywatelskiego ma tak ogromny i ważny zakres wyszkoleniowy, że sam referent nie podoła. Zdaniem mojem, referent wych. obyw. nie powinien brać całego ciężaru pracy na siebie, lecz zaprosić do współpracy ludzi, którzyby pracę podzielili między sobą, czyli powinien kierować pracą. Nie będzie oczywiście błędem, jeśli referent niektóre prace będzie prowadził osobiście, a nawet jest to pożądane, ponieważ nie utraci kontaktu z życiem oddziału i nie zasklepi się w pracy jedynie przy zielonym stoliku.

Po ustaleniu tej niezmiernie ważnej sprawy, jaką jest stan osobowy referatu wychowania obywatelskiego, należy przejść do podziału strzelców na grupy: w oddziałach liczniejszych jest tych grup dwie: jedna — to strzelcy, którzy ćwiczą P. W., druga — to podoficerowie Z. S., rezerwiści P. W. i strzelcy z ukończonemi dwoma stopniami P. W. Strzelcy, ćwiczący P. W., przechodzą przepisany programem materjał wyszkoleniowy, który muszą opanować w odpowiednim zakresie. Dla drugiej grupy przepisanego programu niema — nie można ich zmuszać do wysłuchiwania wykładów pierwszej grupy, ponieważ te rzeczy już znają, należy tedy ustalić inny program, biorąc pod uwagę zainteresowania strzelców, ich poziom umysłowy i uwzględniając w możliwie najszerszym zakresie żądania strzelców. (Pracę w tej grupie można prowadzić w formie wieczorów dyskusyjnych).

Na każdy miesiąc winien referent wych. obyw. wspólnie ze współpracownikami ułożyć plan pracy w referacie wraz z wyszczególnieniem dnia, godziny, tematu i nazwiska referenta. Systmatyczność, punktualność, dobór tematu, referenta i metoda pracy wpływa w dużej mierze na podniesienie karności i dyscypliny organizacyjnej członków i posiada ogromną wartość wychowawczą. Nie jest przesadą twierdzenie, że jeśli oddział jest niezdyscyplinowany i niekarny, to w dużej mierze jest to winą również i referenta wychowania obywatelskiego.

Oprócz wykładów, referatów, pogadanek i odczytów duże usługi wychowaniu obywatelskiemu oddają i inne formy pracy: świetlica, bibljoteka, sekcja scenicz-

na, chóralna, akademje, uroczystości państwowe, społeczne i strzeleckie i t. p.

Tu musi się uwidocznić indywidualny wpływ referenta wych. obyw. tak na dobór kierowniczych jednostek jak i formy i metody pracy, aby ta praca w oddziale nie rozbijała się na niczem niezwiązane ze sobą ogniwa, lecz by miała swoją przewodnią myśl i jasno postawiony cel.

Praca wszystkich tych powiązanych ogniw nie będzie wtedy dorywcza i rwać się co chwila, lecz pójdzie po jednej, jasno wytyczonej linji dla dobra Organizacji i Państwa.

Reasumując powyższe, prace w referacie wychowania obywatelskiego należy zorganizować wdg. planu:

1. Ustalić stan osobowy referatu wychowania obywatelskiego, wyznaczyć kierownika świetlicy, sekcji scenicznej, chóralnej, bibljotekarza i t. p.

2. Ułożyć plan pracy dla strzelców, ćwiczących P. W.

3. Ułożyć plan pracy dla podoficerów Z. S., rezerwistów W. P. i strzelców z ukończonemi dwoma stopniami P. W.

4. Rozdzielić prace między odpowiednich referentów.

Kilka tych uwag, z któremi pragnę się podzielić z Czytelnikami, są grutownie przemyślane i miałem możność sprawdzić ich użytkową, praktyczną wartość w pracy mojej jako kierownika referatu wych. obyw. w oddziale Dąbrowa Górn.

M. Pietras.

Z TYGODNIA

ZMIANA RZĄDU

Dnia 15. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Gabinetowej, po którem p. premjer udał się na Zamek i złożył Panu Prezydentowi prośbę o dymisję gabinetu. Pan Prezydent przyjął dymisję Rządu.

Misję tworzenia nowego gabinetu powierzył Pan Prezydent gen. F. Sławoj - Składkowskiemu. Premjer gen. Sławoj - Składkowski przybył w godzinach wieczornych na Zamek i przedłożył Panu Prezydentowi listę nowego gabinetu. Pan Prezydent listę zatwierdził.

W skład nowego gabinetu weszli: Prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych — *gen. dyw. Dr. F. Sławoj - Składkowski*, wicepremjer i min. Skarbu — *inż. E. Kwiatkowski*, minister spraw zagranicznych— *Józef Beck*, minister spraw wojskowych — *gen. T. Kasprzycki*, minister sprawiedliwości — *prokurator W. Grabowski*, minister W. R. i O. P. *prof. Wojciech Świętosławski*, minister rolnictwa i reform rolnych — *Juljusz Poniatowski*, minister przemysłu i handlu — *Antoni Roman*, min. komunikacji — *płk. dypl. Juljusz Ulrych*, min. opieki społecznej — *M. Zyndram-Kościałkowski*, min. poczt i telegrafów — *inż. Emil Kaliński.*

Dnia 16 bm. o godz. 10-ej odbyło się na Zamku w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zaprzysiężenie nowego Rządu. Przysięgę złożyli: premjer gen. Sławoj - Składkowski i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra Przemysłu i Handlu, nieobecnego w Warszawie.

O godzinie 10 m. 15 premjer gen. Sławoj - Składkowski wraz z ministrami przybyli do gmachu Prezydjum Rady Ministrów. Wkrótce potem przybył tam Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły.

Pierwsze posiedzenie Rady Gabinetowej odbyło się w obecności Naczelnego Wodza gen. Rydza - Śmigłego. Trwało ono około pół godziny.

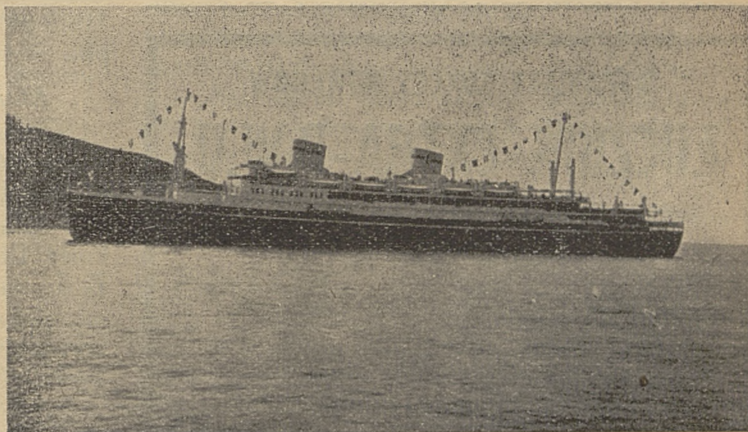
O godz. 11-ej Naczelny Wódz, odprowadzony przez premjera, wicepremjera i min. Spraw Wojskowych do samochodu opuścił gmach Prezydjum Rady Ministrów.

POŚWIĘCENIE NOWEGO POLSKIEGO MOTOROWCA M/S „BATORY".

W ub. niedzielę dnia 17 bm. odbyła się w porcie gdyńskim uroczystość poświęcenia i podniesienia bandery na nowym motorowcu transoceanicznym m/s „Batory".

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele rządu z wicepremjerem i ministrem skarbu Kwiatkowskim oraz wiceministrami Piaseckim, Doleżalem i Świtalskim na czele. Przybyli również liczni przedstawiciele dyplomatyczni: poseł węgierski w Warszawie, członkowie ambasady St. Zjednoczonych, Włoch oraz poselstwa Duńskiego.

Po mszy św. i kazaniu nastąpiło poświęcenie bandery. Imieniem rządu przemawiał wicepremjer i min.



M/S Batory na wodach Adrjatyku.
(fot. Ob. Fr. Stręk).

Skarbu inż. E. Kwiatkowski, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Po przemówieniu wicepremjera nastąpiło podniesienie bandery. Orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn Narodowy, poczem kolejno odegrano hymny włoski, duński, kanadyjski i St. Zjedn.

W dalszym ciągu uroczystości wicepremjer wręczył kapitanowi statku podarunek od premjera węgierskiego Gömbösa w postaci rzeźby, wyobrażającej króla Batorego, poczem przemawiał poseł węgierski, dziękując za zaproszenie na uroczystość i zapewniając, że statek „Batory" drogi jest wszystkim sercom węgierskim, ponieważ nosi jedno z najbardziej znanych imion w historji.

Po przemówieniu tem podniesiono na maszt główny banderę węgierską, a orkiestra odegrała węgierski hymn narodowy.

Na zakończenie uroczystości wygłosił przemówienie prezes rady nadzorczej linji Gdynia — Ameryka, sen. Szujski.

Po skończonych uroczystościach członkowie rządu oraz zaproszeni goście zwiedzali statek.

SOLEC — ZDRÓJ.

Najsilniejsze w Europie źródła siarczano - słone, stosowane w leczeniu reumatyzmu, newralgji (ischias), zapaleniu nerwów, porażeń i niedowładów, wadliwej przemiany materji, (artretyzm), chorób dzieci (zołzy, krzywica, skaza limfatyczna i wysiękowa), obrzęków i zgrubień po złamaniu kości i zwichnięciach, stanów po zapaleniu żył, wrzodów goleniowych i tabesu, wszelkiego rodzaju chorób skórnych oraz przewlekłych chorób kobiecych.

Woda solecka wedle analizy, przeprowadzonej przez Państw. Zakł. Bad. Żywn. i Przetw. Użyt. Nr. ks. an. 1729/33 z 23/X/1933 wykazała zawartość:

Siarkowodoru	0.103
Części stałych	20.544
Chlorku sodu	15.281
Siarczanu wapnia	1.965
Siarczanu magnezu	1.939
Chlorku potasu	0.112
Chlorku amonu	0.030
Chlorku litu	0.00762
Jodku sodu	0.1117
Bromku sodu	0.0011

Solec posiada nowoczesne, komfortowe łazienki mineralne i mułowe. Trzystu morgowy las sosnowy, przylegający do łazienek, starannie utrzymane i bogato zadrzewione parki i ogrody kwiatowe.

Klimat suchy (Solec położony jest na gruncie piaszczystym) i leśny czyni z Solca idealne miejsce kuracji oraz wypoczynku.

Na przestrzeni Kielce — Solec i Tarnów, względnie Szczucin — Solec kursują kilka razy dziennie wygodne autobusy P. K. P.

W Zakładzie ordynują dwaj lekarze, felczer i masarzyści.

W miejscu apteka, poczta, telegraf i telefon.

Wszelkich informacyj udziela Zarząd Zdrojowy Solec — Zdrój, Biuro informacyjne w Kielcach, ul. Sienkiewicza, obok Dworca Kolejowego, Związek Uzdrowisk Polskich w Warszawie, ul. Boduena 2, Agencje „Orbisu", gdzie wyłożone są do wglądu kartoteki, prospekty i cenniki.

NOWINY SPORTOWE

WYNIKI XI MARSZU SULEJÓWEK — BELWEDER.

(Szczegółowe sprawozdanie z marszu zamieścimy w numerze następnym).

WYNIKI DRUŻYNOWE:

Kategorja A: 1 — 4 pułk strzelców podhalańskich Cieszyn — 715,5 punkt., 2 — 21 pp. Warszawa — 702 pkt., 3 — 58 pp. Poznań 697,5 pkt.

Kategorja B: 1 — Z. S. Janowa Dolina 711 pkt., 2 — Z. S. Gdynia — 710 pkt., 3. Zw. Rezerwistów Sprawdziany — 707 pkt.

Kategorja C: 1 — Z. S. im. Lisa-Kuli Warszawa — 719,5 pkt., 2 — Z. S. Sprawdziany — 713,5 pkt., 3 — Z. S. Zbrojownia Nr. 2 — 710 pkt.

KONKURENCJA INDYWIDUALNA

Kategorja I. 1) Kosacki Wiktor — Zw. Osadników, Warszawa — czas 2:31:32, 2) Skoczkowski P Z. Inż. Ursus — czas 2:31:37.

Kategorja II. 1) Gedjlan Mikołaj Z. S. Janowa Dolina, czas — 2:13:36, 2) Czuchaj Br. Z. S. Janowa Dolina, czas — 2,18:19.

Kategorja III. 1) Mikliński Jan, Zw. Rezerwistów, czas 2:33,02, 2) Górnicki Jan P. P. W., czas 2:40:30.

BIEG WAWEL — SOWINIEC.

W niedzielę, dnia 17 b. m. odbył się w Krakowie ogólnopolski sztafetowy bieg naprzełaj Wawel — Sowi-

niec, jako wyraz hołdu lekkoatletów polskich dla Marszałka Piłsudskiego.

W biegu wzięło udział 19 zespołów z całej Polski. Trasa wynosiła 7 km. Po przybyciu wszystkich zawodników do mety, przemówienie wygłosił prezes K.O.Z.L.A. płk. Wójcicki, który wezwał zebranych do wsypania do wspólnej urny ziemi pobranej ze swych boisk.

Następnie uformował się pochód na Sowiniec.

Delegaci wpisali się do księgi pamiątkowej, złożyli urnę i pałeczki sztafetowe do muzeum urn i powrócili do Krakowa.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Legja (Warszawa), 2) Warszawianka, 3) Cracovia.

BOKS.

Rozegrany w Warszawie mecz bokserski Legja — Makabi, zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 8:6.

PIŁKA NOŻNA.

Wyniki niedzielnych rozgrywek piłkarskich przedstawiają się następująco: Garbarnia — Wisła 2:1, Ruch — Ł. K. S. 6:3, Pogoń — Dąb 5:2, Warta — Legja 2:1.

Mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Śląsk Świętochłowice, zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:1.

Po niedzielnych zawodach tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Ruch, 2) Warta, 3) Garbarnia, 4) Wisła, 5) Pogoń, 6) Warszawianka, 7) Śląsk, 8) Legja, 9) Dąb i 10) Ł. K. S.

ŚLĄSKI BIEG KOLARSKI.

10 b. m. odbył się w Katowicach 7-my, bieg kolarski „Dookoła Śląska".

Startowało 70 zawodników, w tem narodowa drużyna kolarska, która odniosła całkowite zwycięstwo. Pierwsze miejsce uzyskał Napierała, przebywając dystans 115 km. w czasie 3:12:05. Drugi przybył Wasilewski w czasie 3:13:10.

Dalsze miejsca zajęli: Michalak, Ignaczak, Matczak, Cyran. Pierwszy Ślązak sklasyfikował się dopiero na 13-em miejscu.

MOTOCYKLOWY RAID GWIAŹDZISTY DO PRUSZKOWA.

W ubiegłą niedzielę zakończono ogólnopolski motocyklowy raid gwiaździsty do Pruszkowa, organizowany przez Pruszkowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów. Wyniki przedstawiają się następująco:

W kategorji solówek do 350 cmt.—1) Lubiński (PKM) na Rudge 586 km., 2) Dworakowski (Legja) na Nortonie 581 km., 3) Rubinstein (ZKM Łódź) 521 km.

W kategorji solówek do 500 cmt. — 1) Jazłowiecki (KS. Okęcie) na Arielu 742 km., 2) Palewicz (Wil. TCM.) na BSA 703 km., 3) por. Nahorski (W-wa) na Rudge 697 km.

W kategorji solówek ponad 500 cmt. wygrał Pawlak (KS Okęcie) na maszynie Raleigh 742 km., 2) Maksimowicz (Wil. TCM) na BSA 462 km.

W kategorji motocykli z wózkami zwyciężył Potajałło na Nortonie — 717 km. przed Kozakowskim (PKM) na maszynie Rudge 586 km.

Nagrodę dla najliczniejszego zespołu klubowego zdobył PKM Warszawa, startujący w liczbie 21 maszyn.

Nagrodę dla klubu najdalej położonego w linji powietrznej od Pruszkowa zdobyło Wileńskie Tow. Cyklistów i Motorzystów.

Ogółem startowało 74 maszyny.

Poza konkursem najlepszy wynik miał Heineman (PKM) na Rudge, który przebył 870 klm.

POZNAŃCZYCY PRZEGRYWAJĄ PONOWNIE Z REPR. WĘGIER.

W niedzielę, dnia 17 b. m. drużyna KPW Poznań rozegrała rewanżowy mecz szczypiorniaka z olimpijską reprezentacją Węgier, przegrywając ponownie w stosunku 7:10 (5:5).

Gra toczyła się w bardzo trudnych warunkach na całkowicie rozmokłem boisku.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

Dość szybko odnaleźli, a właściwie Janek odnalazł świetlicę strzelecką, zamkniętą jednak o tej porze, jeszcze szybciej odnaleźli mieszkanie komendanta oddziału, który, jak się jednak okazało, wyjechał na dwa dni do Wilna, a już zupełnie prędko dowiedzieli się, że ich dawny komendant P. W. z Postaw, porucznik K...icz, jest wprawdzie w trockim bataljonie K.O.P., ale stale przebywa na granicy, na jednej ze strażnic.

Stanęli więc sieroty biedne, u wrót parku i smętnie dumali nad dolą swoją.

„Coby teraz zrobić, od czego zacząć?" — myślał wgłos Wacek. „Przedewszystkiem zjeść" ozwał się — któżby, jak nie posiadacz najgłębszego w Postawach basu „mamy przecież trochę prowiantów w plecakach, więc rąbać i już".

„Tybyś to tylko jadł" — zaczupurzył się zaraz Wacek — „gdzie będziesz żarł, tu, na środku miasta. Poczekaj, zaraz jeszcze wyjdę na plac i ogłoszę, że pan Giewziłło będzie zaraz śniadanie, czy tam obiad jadł, może się więcej ludzi zejdzie, zapłacą po parę groszy za oglądanie, to i zarobimy trochę".

„Przestańcie kłócić się, ot co" — przeciął sprawę Janek — „wstydu nie macie, dobrzy przyjaciele i strzelcy, a tak sobaczyć na każdym kroku. Macie tu naprzeciw herbaciarnię, pójdziemy herbaty wypić, zjemy cokolwiek, pogadamy i uradzimy, co dalej robić, a tak stać niema co".

Jeszcze krzywo popatrując na siebie, ale milcząc, ruszyli za nim dwaj pozostali. Zasiedli na ławach przy stole, zażądali herbaty i rozsupławszy plecaki, zatopili zęby w świeżych pajdach razowca z serem. Z każdym kęsem jadła, z każdym łykiem gorącej herbaty poprawiał się im humor, aż wreszcie, gdy odsapnąwszy, rozluźnili o dwie dziurki pasek, ani śladu nie zostało z niedawnej sprzeczki. Tyle chyba, co tych okruchów na stole po spałaszowaniu pokaźnej części zebranych na drogę zapasów.

W Janka, zawsze mrukliwego i małomównego, jakby nowy duch wstąpił. Teraz on objął przewodnictwo.

„Dziś mija dwa tygodnie, jak jesteśmy w drodze" — zaczął, dłuższą widocznie, perorę — „aniśmy daleko nie zaszli, bo do celu naszego duży jeszcze kawał drogi, ani też pieniędzy wiele nie wydali, coś wszystkiego parę złotych. Chwalić Boga, dobrzy ludzie dotąd nas przyjmowali, to i rozwałkoniliśmy się że strach. Teraz musimy postanowić, czy idziemy dalej, jak zamiarowaliśmy, czy też wracamy do domu, bo jak mamy się co parę dni ujadać, to wam powiadam, że dalej sam pójdę, a z wami nie chcę. Więc jak będzie?!" — tu spojrzał na zawstydzonych przyjaciół i zmiarkował, widać, jaka będzie odpowiedź, bo ciągnął dalej. „Jeśli mamy iść wszyscy razem, to i trzymajmy się razem, jak dotąd. Może już zmęczyliście się, albo i do swoich najlubszych tęsknicie, ale jeżeli nie, to dosyć głupiego gadania i tyle. Dziś plecaki zostawimy choćby i tu, a sami połazimy po Trokach, żeby choć tę karaimską kinessę zobaczyć, gdzieś sobie zanocujemy, a jutro pójdziemy do porucznika na granicę, a stamtąd w dalszą drogę. Jak się wam nie podoba, to jazda, gdzie chcecie, a ja tak zrobię, jak mówiłem!" i szczerze zmęczony wypowiedzianą jednym tchem i najdłuższą chyba w życiu mową, opadł na oparcie ławy.

Po chwili milczenia zabuczał Antek: „no to idźmy do tej kinessy", a Wacek dorzucił cicho „aha!" i już nawet i okruchów sprzeczki nie było. Znikły gdzieś osoby Januka, Antuka i Wacuka — pozostał znów dawny „Jaw" — całość, wszyscy razem, jednomyślni.

Obejrzeli więc chłopcy karaimską świątynię, dowiedzieli się przy okazji, że w Trokach jest jedna z największych w Polsce gmin karaimskich, obeszli dookoła parku, wstąpili na pocztę, gdzie każdy z nich wysłał po kartce do Postaw, a prócz tego Antek i Wacek jeszcze po jednej, wyszli wreszcie, za dnia jeszcze na Rakarnię, wyniosły cypel, wysunięty daleko w jezioro Trockie, miejsce corocznych obozów letnich. W cichem, łagodnem, wcale nie marcowem powietrzu, uderzenia niewielkich fal jeziora o brzeg wydały się im szeptem jakimś, szeptem dawno zgasłych ofiar, zamieszkujących tu ponoć dawniej rakarzy, co na rozkaz władców owego zamczyska, co teraz na wyspie w ruinach stoi, dziesiątki i setki ofiar mieli uśmiercać. Ubarwione czerwienią zachodu fale sprawiały wrażenie strumieni krwi, szum drzew.... Jakoś się tu zrobiło chłopcom niezbyt miło, czemprędzej więc zawrócili do miasteczka, ogarniając jeszcze wzrokiem daleki, biały pałacyk na przeciwnym brzegu.

Wieczorem lepiej się im jakoś powiodło, bo już i do świetlicy strzeleckiej się dostali i zameldowali się u zastępcy komendanta, który też im się chętnie wystarał o nocleg w miejscowem schronisku turystycznem. Mogliby, coprawda skorzystać z gościny u strzelców, ale nie chcieli się chłopcy rozdzielać, gdyż nazajutrz zrana mieli ruszać dalej w drogę. Długo też w świetlicy nie bawili, opowiedzieli tylko wrażenia swoje z dotychczasowej wędrówki i czemprędzej poszli „zasychać", według wackowego wyrażenia „Zaschnęli" też odrazu, ledwie głowy do poduszek przyłożywszy, ale późny świt ładnie wstającej niedzieli zastał ich już w drodze ku strażnicy, gdzie mieli odnaleźć porucznika K......cza.

Tym razem, coprawda, języków nie żałowali, odnawiając niedawne wspomnienia z dotychczasowej wędrówki, snując plan dalszej podróży... Od czasu do czasu, któryś z nich, najczęściej beztroski Wacek, wplótł w rozmowę jakiś zasłyszany w „świecie" kawał, udając twardą mowę zakopiańczyków, lub dla odmiany, kresowy, podobny trochę do wileńskiego, ale inny, śpiewniejszy, akcent lwowski. Toteż chwilami szedł po lesie, brzegiem którego sunęli strzelcy, rechot wielki, potem krótkotrwała cisza, potem znów odgłos śmiechu, czasem echo niefrasobliwej piosenki... Dawno już pozostały za nimi jeziora trockie; pracowicie odmierzane młodemi nogami kilometry, kładły się za niemi jeden za drugim...

„Wawdrujemy borem, lasem, przymierając z głodu czasem!" — poszedł po świecie głos Antka, niski,

głęboki, a przecież miły dla ucha i zmilkł, niepodtrzymywany przez towarzyszy.

„Wawdrujemy borem, lasem, przymierając z głodu cza-asem!" — natarczywie powtarza Antek. — Porozumiewawczy błysk oczu dwóch pozostałych i nic, cisza zupełna, tylko nogi miękko uderzają w grudę drogi. — „Przymierając z głodu cza-a-a-asem!", wydziera się już Antek, a czując bierny opór przyjaciół, drze się bezustannie, powtarzając bez przerwy swoje „przymierając z głodu czasem!", a tamci nic, tylko idą naprzód, z trudem, widać, hamując śmiech, bo aż im uszy latają z wielkiego wysiłku urzymania powagi.

„Cóż wy sobie myślicie, psiakrew — nie wytrzymał wreszcie Antek — „że ja już wcale jeść nie będę, czy co? Śpiewam im i śpiewam, a oni, choćby mucha na nosie siadła, albo jakby żołądki zamuliło! Tu się człowiek delikatnie, można powiedzieć, o jadło upomina, a oni, chamucie jedne, o cnotach chrześcijańskich zapomnieli, że głodnego nakarmić, a łaknącego napoić trzeba. Mądrzy są, jak wszystkie zapasy do siebie pozabierali, a mnie gratami, jak osła obładowali. Czekajcież, czekajcie, zamrę wam tu gdzie pod płotem, albo na środku drogi, a potem będziecie się w Postawach tłomaczyć. Tu siadam i tu jeść będę, zrozumiano!?" i słowa z czynem łącząc, zasiadł majestatycznie na pniaku zwalonym, pewien, że wreszcie cel swój osiągnął.

Zawiódł się jednak srodze — tamci, jakby nie słysząc smętnego monologu towarzysza, parli przed siebie, nie oglądając się, ani nie zatrzymując. Poczekał więc dłuższą chwilę, odprowadzając wzrokiem coraz oddalających się Janka i Wacka, ale gdy znikli mu za zakrętem drogi, począł się niepokoić. Chwilę usiłował jeszcze zachować spokój, chwilę jeszcze sam się zapewniał, że przecież zaraz wrócą, aż wreszcie poderwał się, chwycił na plecy zrzucony uprzednio ładunek i pognał za nimi. Sadził po piaszczystej, zaskorupiałej jeszcze po niedawnym śniegu drodze, jak kangur, długiemi susami, śmiesznie majdając przewieszonym przez barki plecakiem. Nie ustawał ani na chwilę, pędzony przemożnem pragnieniem przyłączenia się do tamtych; tu, zdala od rodzinnych Postaw, dotąd stale przebywający w towarzyswie, poczuł się nagle dziwnie osamotniony i opuszczony na tej pustej drodze, obramowanej lasem.

Uczucie osamotnienia spotęgowało się jeszcze, gdy wpadłszy za zakręt, nie dojrzał nikogo przed sobą. Biegł więc dalej, popędzony nietylko już głodem, nietylko pragnieniem ujrzenia przyjaciół, ile już coraz wyraźniejszym strachem, dziwnym jakimś i niczem przecież nie usprawiedliwionym. Biegnąc, perswadował sam sobie, że to niema sensu, że oto on, dorosły człowiek, strzelec, chłop jak się patrzy, w biały dzień, na równej drodze, boi się czegoś. Ale mimo tego głosu rozsądku — bał się.

Galopem, zadyszany wbiegł na szczyt pagórka, przez który wiodła droga.. Przed nim las się już kończył, a na drodze, wijącej się teraz przez otwarte pole, ani żywej duszy, ani śladu kogokolwiek! Stanął więc, ogarnięty od czubka maciejówki do pięt zwykłym, ordynarnym „bojem", „cykorją" i jak się to tam nazywa, stanął, bliski niemal rozpaczy z głodu, wysiłku i tego paskudnego uczucia, gdy usłyszał tuż niedaleko, z lasu, jakieś głosy.

Zdesperowany powlókł się między drzewa, tak spragniony widoku człowieka, że z czystem sumieniem i spokojnem sercem, wlazłby teraz między zbójów, lub choćby litwinów, przypomniawszy sobie nagle, że przecież szli ku granicy, więc kto wie?....

Szedł, jak mu się zdawało, wprost na głosy i słuchem się orjentując wnioskował, że zbliża się do tych nieznanych. Szedł też po linji prostej, jaknajkrótszą drogą, a właściwie bezdrożem leśnem, między staremi, potężnemi sosnami i małemi krzaczkami, stąpając raz po twardej ziemi, raz po pozostałym jeszcze na zacienionem miejscu śniegu. Aż wreszcie wydało się zbiedzonemu Antukowi, że minął te głosy, rzadziej teraz, coprawda się odzywające, jeden jakby kobiecy, cienki, drugi wyraźnie męski. Zawrócił więc i brnął z powrotem, zawadzając coraz bardziej ciążącym plecakiem o gęste sosny.

Głos kobiecy ozwał się znów za nim. Wysoki, naprężony, hałaśliwy jazgot starej baby — męski głos nie odzywał się już wcale. Antek zawrócił ponownie, aż dowlókł się do miejsca, z którego przed chwilą jeszcze słyszał babskie gderanie — pusto i cicho!!!

Antek się przeżegnał: „Tfu, nieczysta siła!". Zapomniany lęk odżył nanowo, odżyły w pamięci wszystkie zasłyszane opowieści o czartach, co wodzą samotnych wędrowców po lasach, o wiedźmach, czyhających na przechodniów, po wertepach leśnych. Wraz z coraz bardziej ugruntowującem się przekonaniem, że, chociaż opowieści o czartach i wiedźmach, to napewno bajdy starych ludzi, zaczęło się jednak biednemu Antukowi robić coraz bardziej „obojętnie". Resztkami zdrowego rozsądku bronił się przed natarczywością „durnych", jak sam je skwalifikował, myśli, aż wreszcie udarł się z pełni płuc: „Januk, Wacuk!!!", i zgłupiał.

Bo oto tuż po jego krzyku rozpaczy padło rzeczowe pytanie — „czego?!" i przed samym nosem zgłupiałego Antka zsunęły się z dwóch pobliskich sosen postacie ryczących ze śmiechu, ale co tam ryczących, wyjących poprostu przyjaciół.

Ledwie ziemi dotknęli nogami, zwalili się, ustać nie mogąc i tarzali się, jak rozigrane psiaki, wywijali kozły dokoła osłupiałego Antka, zanosili się, trzymając rozedrgane brzuchy....

Oj, nie jedna chwila minęła, zanim zaczęli się uspakajać. Co który przestanie się śmiać, a spojrzy na Antka, znowu w ryk, a że śmiech jest najbardziej chyba zaraźliwą chorobą na świecie, więc i Antek dał się porwać wesołości tamtych i zarżał, najpierw niezdecydowanie, a potem coraz swobodniej i donośniej, aż się echo leśne zdumiało, że takie trzy głosy musi o wszystkie sosny poobijać. Antek zaś śmiał się serdecznie ze swego lęku i przywidzeń, śmiał się, bo przypomniał sobie, że Wacek słynął przecież z talentu wydawania „prawdziwego" kobiecego głosu, śmiał się, bo rad był z odnalezienia tamtych dwóch, śmiał się, bo dobre miał serce i dlatego, że przyznawał w duchu, że kawał był pierwszorzędny i nie warto się obrażać i pieklić.

(d. c. n.).

M. F.

„GÓRKA" KOLONJA LECZNICZA DZIECIĘCA IM. DR. MED. REKTORA JÓZEFA BRUDZIŃSKIEGO W BUSKU ZDROJU

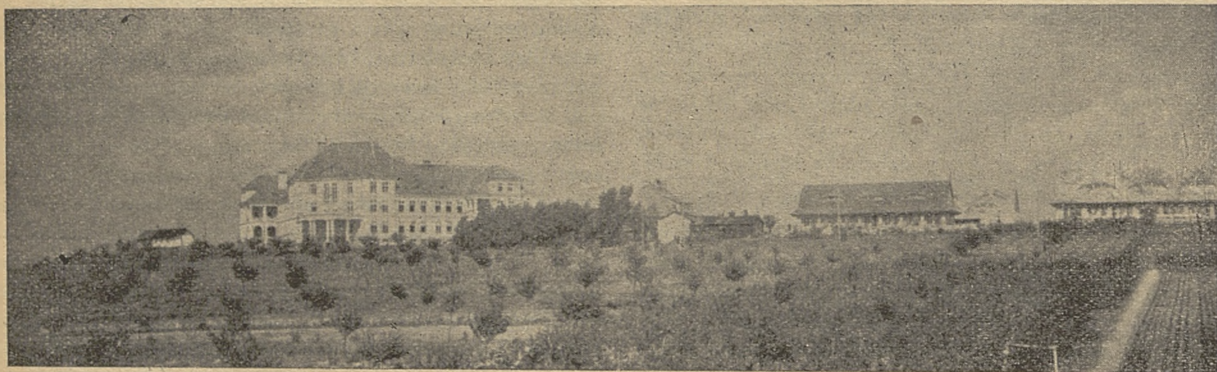
W sierpniu 1918 r., w zaraniu odradzającej się wolności Polski, rzucona została odezwa do Społeczeństwa, inicjująca w imię hasła „ratujmy dzieci polskie" — stworzenie uzdrowiska dziecięcego, celem wydarcia dzieci polskich z nor i suteryn miast, — na słońce, na wieś, w dobre warunki klimatyczne, dania dziecku opieki lekarskiej, powietrza, dobrego odżywiania. Hasło to rzucone w chwili, gdy nędza, głód, choroby — wynik wojny światowej, dziesiątkowała najmłodsze pokolenie, znalazło żywy oddźwięk w Społeczeństwie. Przyszły wdowie, dziecięce, robotnicze grosze, pierwsze od młodzieży i robotników z Zagłębia, przyszła znaczniejsza ofiara od przemysłowca z Zagłębia inż. St. Knothego, umożliwiając rozpoczęcie realizacji myśli o budowie uzdrowiska dziecięcego. Zakupione zostało 10 mórg ugoru, na wzgórzu, położonem tuż przy Busku-Zdroju, słynnym, ze znakomitego działania wód mineralnych, siarczano-słonych, na schorzenia gruźlicze stawów, kości, skóry, gruczołów, na reumatyzm, skrofuły. przymiot. 31 grudnia 1918 r. rozpoczęto już kopanie gliny do wyrobu cegły na budowę przyszłego pałacu dziecięcego, w październiku 1919 r. utworzono Komitet Budowy Kolonji Leczniczej Dziecięcej, im. Dr. Rektora J. Brudzińskiego, imienia człowieka, który pierwszy rozpoczął budowę szpitali dziecięcych w Polsce, pierwsze mocne podwaliny kładł pod lecznictwo dziecięce. W lecie 1920 r. rozpoczęto kolonję sezonową dziecięcą dla 60 dzieci skrofulicznych z Dąbrowy-Górniczej i jednocześnie rozpoczęto budowę sanatarjum dziecięcego. Zainteresowano Stowarzyszenia społeczne i humanitarne, Rząd, Sejmiki, Magistraty miast, potem Kasy Chorych, utworzono Stowarzyszenie pod obecną nazwą i poprzez lata niezwykłego trudu, ofiarnej pracy, wysiłków i ciężkiego znoju, doprowadzono do stworzenia wielkiego uzdrowiska dziecięcego, którego nie powstydzi się Polska przed zagranicą, uzdrowiska zaopatrzonego w najnowsze zdobycze techniki.

Obok Sanatorjum, w oddzielnych pawilonach letnich, nazywanych „szklanemi domami" z marzeń Żeromskiego, mieszczą się kolonje sezonowe dziecięce, przez które w sezonach letnich przewija się do 1000 dzieci rocznie, przebywających na kuracji po 6 tygodni. Dzieci otrzymują kąpiele siarczano-słone, korzystając przytem ze wszystkich urządzeń sanatarjum stałego. Znaczny, 40-morgowy teren pod ogrodami, parkiem, boiskami, placami zabaw, laskiem brzozowym i sosnowym, daje dzieciom, leczącym się możność pełnego wykorzystania wsi, w znakomitem, nieomal o charakterze podgórskim, powietrzu i życiodajnem słońcu.

„Górka" posiada prócz wymienionych wyżej działów leczniczych, działy przemysłowe, założone z myślą częściowej samowystarczalności, w pojęciu zmniejszenia kosztów leczenia dzieci, bezpłatnego leczenia dzieci, dalszego inwestowania i rozwijania uzdrowiska. Działy te, związane są przytem z bezpośredniemi potrzebami „Górki", bądź w zakresie zaopatrywania uzdrowiska we własne produkty. bądź produkowania materjałów budo-
własne produkty, bądź produkowania materjałów budo-
dową uzdrowiska. Są to: a) cegielnia mechaniczna z piecem Hoffmana, do wyrobu 3.500.000, sztuk cegły rocznie, z możnością uruchomienia wytwórni dachówek i sączków, z tartakiem parowym, b) gospodarstwo rolne, na posiadanych przez „Górkę" ogółem 70 morgach ziemi, c) ogrody warzywne i owocowe, na 22 morgach z 1.700 drzew owocowych, inspektami i cieplarnią.

Tak szybki rozwój instytucji, gdzie w ciągu kilkunastu lat z pustego ugoru polskiego zdołano stworzyć wielkie dziś uzdrowisko dziecięce, pokryć nagie wzgórze, nad Buskiem-Zdrojem położone, pięknemi monumentalnemi budowlami i t. p., gdzie stworzono uzdrowisko, w którym leczy się dzisiaj powyżej półtora tysiąca dzieci rocznie, dzieci wyrwanych z objęć choroby i nędzy, świadczy o tak niezwykłej mocy polskiego ducha, który wyzwolony z niewoli wielkie i potężne tworzy dzieła we wszystkich dziedzinach życia, jak o wielkiej potrzebie takiego uzdrowiska dziecięcego w Kraju naszym, w którym przecież kilkaset tysięcy dzieci choruje na gruźlicę kostną, krzywicę, reumatyzm, anemję i in.

Zrozumienie tej potrzeby i dążenie do jej zaspokojenia, do zabezpieczenia bytu i rozwoju instytucjom takim, jak Górka i Górce podobnym, jest dziś niezwykle ważnem i pilnem zagadnieniem, które Społeczeństwo nasze niewątpliwie doceni. Tak jak pilną potrzebę ratowania dziecka polskiego docenili ci, co pierwsze na „Górkę" składali ofiary i pomoc jej nieśli.



Ogólny widok kolonji dziecięcej w „Górce".



Oddział Z. S. Berbeki na ćwiczeniach.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Dnia 29 marca r. b. odbył się w PUŁTUSKU Walny Zjazd Delegatów Z. S. oraz połączona z nim konferencja działaczy strzeleckich powiatu pułtuskiego. Ogółem obecnych było przeszło 60 delegatów. Władze Okręgu Nr. 1 Z. S. reprezentował Ob. Snopek. Po zagajeniu zebrania i objęciu przewodnictwa przez Ob. Snopka, zebrani uczcili przez powstanie i dwuminutową ciszę pamięć Wielkiego Marszałka, i niedawno zmarłego Komendanta Okręgu Nr. 1 Z. S. Ob. mjr. Branowskiego. Następnie przystąpiono do odczytania protokółu z ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów, poczem Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. Ob. Duszczyk, Obwodowy Inspektor Szkolny, złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego za rok ubiegły. Ze sprawozdania wynikało, że praca strzelecka na terenie powiatu pułtuskiego szła zarówno w kierunku zwiększenia szeregów strzeleckich, jak i pogłębienia pracy w już istniejących oddziałach. Skolei sprawozdanie złożył Komendant Powiatowy Z. S. Ob. Gołębiowski. Następnie omówiony został stosunek Z. S. do szeregu Organizacyj Społecznych i politycznych. W dziedzinie p. w. główny nacisk Komendy Powiatowej, poza realizowaniem programu p. w., ustalonego przez Powiatowy Urząd W. F. i P. W., został położony na szerzenie strzelectwa wśród społeczeństwa, stojącego poza ramami Organizacji; miarą tego jest przyznanie 316 Odznak Strzeleckich. Następnie złożyli swe sprawozdania poszczególni referenci Zarządu Powiatowego, a mianowicie: z wychowania obywatelskiego Ob. Stopa, Instruktor Oświaty Pozaszkolnej, z przysposobienia rolniczego Ob. Miuduszewski, Dyrektor Szkoły Rolniczej, z prasy i propagandy Ob. Biernacki, kasowe Ob. Dłuski. Na zakończenie zabrał głos Ob. Muszyński, przedstawiciel Klubu Sportowego Z. S., który zreferował rozwój tego Klubu, a zwłaszcza jego sekcji kolarskiej. W dyskusji zabrali głos delegaci, poruszając cały szereg spraw, głównie stosunku do Związku Strzeleckiego różnych Organizacyj. Po dyskusji zabrał głos Delegat Zarządu Okręgu Nr. 1 Z. S., Ob. Snopek, który w dłuższem, pięknem, przemówieniu, sprecyzował, czem jest Związek Strzelecki, jakie są jego cele, zadania i środki działania. Pod koniec przystąpiono do wyboru Władz Powiatowych na bieżący rok. Prezesem został obrany przez aklamację długoletni Prezes Ob. Duszczyk. Pozatem do Zarządu weszli Ob. ob. Roguska, Stopowa, Biernacki, Dłuski, Kossakiewicz, Dr. Kotarski, Mioduszewski, Dr. Patora Wojciech. Do Komisji Rewizyjnej: Ob. ob. Różański, Leski i Wiśniewski. Obrano następnie 5 delegatów na Zjazd Okręgowy, poczem po wolnych wnioskach Walny Zjazd został zamknięty odśpiewaniem Hymnu Strzeleckiego i Pierwszej Brygady.

W tych dniach na terenie powiatu LUBOML w oddziałach Z. S. zakończono konkurs „Dobrego czytania książki". Do konkursu zgłoszono z zespołów Orląt: uczestników 15-tu, z zespołów przedpoborowych uczestników 35, z dorosłych uczestników 15-tu. Zespoły pracowały raz tygodniowo, w godzinach wyznaczonych przez referenta W. Ob. Książkę czytano głośno, następnie nad każdem zagadnieniem przeprowadzono dyskusję. W skład komisji sędziowskiej wchodzili: instruktor oświaty pozaszkolnej, komendant powiatu Ob. Drzymała Czesław i Ob. Ref. Wych. Obywatelskiego.

W dniu 3 maja r. b. odbył się „narodowy bieg naprzełaj", zorganizowany przez Komendę Powiatową Z. S. w WIELUNIU w 2-ch grupach: na 3 km. w wieku do lat 18-tu i na 5 km. w wieku od lat 18. Do biegu zgłosiło się 31 zawodników. Na 3 km. zwyciężył p. Niciejewski Franciszek Straż. Poż. Wieluń. Jednocześnie odbył się drużynowy bieg Z. S. o nagrodę przechodnią, trasa wynosiła 5 km. Zwyciężył zespół Z. S. Biała, zdobywając poraz drugi puhar. Zespół Biała przybył do mety w b. dobrej formie, zajmując miejsca II, III i IV. Wszyscy zawodnicy przybywający do mety w pierwszych 3-ch miejscach orzymali żetony, drużyny dyplomy. Nagrody zawodnikom wręczył Prezes Powiatu Z. S. Ob. Mgr. T. Niżankowski, wygłaszając do zwycięzców krótkie przemówienie.

Pod przewodnictwem delegata X Okręgu ob. dra Kramarza, odbył się w dniu 5 kwietnia w BRZOZOWIE Walny Zjazd Delegatów, na którym wybrane zostały nowe władze powiatowe Z. S. Do Zarządu weszli: ob. starosta Borysławski — prezes, prof. Holejko — wiceprezes, Żaczek — sekretarz, Kasecki — skarbnik, Buchwald, Lic,



Pomiędzy drużynami Z. S. Trzebinia i Z. S. Chrzanów rozegrany został mecz koszykówki.



Strzelcy z pododdziału Perczyn, trenują rzut granatem.

Stepek, Błaszczkówna i Schmidowa — członkowie Zarządu. Komisja rewizyjna: ob. inż. Gawroński, inż. Waga i Konieczko, — zastępcy: Pojnar i Kucharski. Delegaci na Okręgowy Zjazd: ob. Michałowicz, Mierzyński, Schmidowa i Podulka. Ponadto Walny Zjazd powziął szereg uchwał i rezolucyj, zmierzających do usprawnienia życia organizacyjnego na terenie naszego powiatu.

Przeprowadzone zawody strzeleckie w KRASNYMSTAWIE pod hasłem „10 Strzałów Ku Chwale Ojczyzny" zgromadziły na strzelnicy przeszło 280 osób, z czego 174 osoby brały udział w strzelaniach. Jednocześnie w osadzie TUROBIN odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo osady pod hasłem „10 Strzałów Ku Chwale Ojczyzy", na których odbyło strzelania 127 osób.

Związek Strzelecki w RZESZOWICACH, odegrał dnia 23 lutego b. r. dwie komedje: 1. „Jak się Jaśkowi zachciało być panem", 2. „Chrapanie z rozkazu", w sąsiedniej świetlicy Z. S. — w ZABAWIE pow. Radziechów. Strzelcy oraz ludność Zabawy przybyła licznie na przedstawienie.

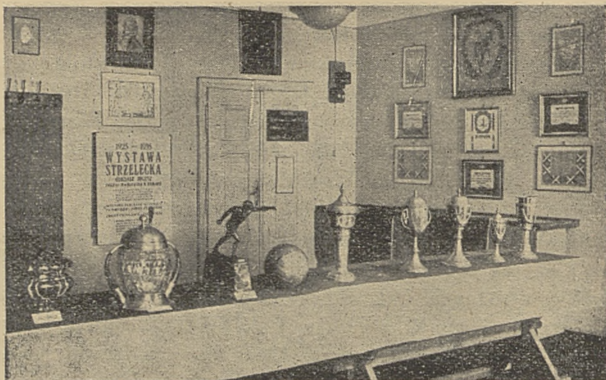
W dniu 19 kwietnia b. r. zorganizował oddział Zw. Strzel. ŻUKOWO święcone. Przed świetlicą zebrali się członkowie pododdziałów Żukowo, Borkowo, Pępowo, Lniska, Klukowo, Niestępowo, Przyjaźń, Sulmin, i Łapin. O godz. 16-tej przybył p. starosta powiatowy J. Czarnocki z komendantem powiatowym Z. S. i komendant oddziału obyw. Ruszkowski zdał raport. Po obejrzeniu strzelnicy i świetlicy zebrani udali się na salę, gdzie zasiedli przy stołach. Miejscowy ks. wikary dokonał poświęcenia jadła i napojów i przemówił do zberanych. W czasie święconego przemówienia wygłosili p. starosta, komendant powiatowy Z. S. wójt gminy Żabiński i prezes oddziału Z. S ob. Twardowski, oraz gość, prezes oddziału Zw. Pow. i Wojaków druch Borzykowski. Następnie dzieci szkoły powszechnej odegrały sztukę. W miłym i radosnym nastroju upłynął czas wykorzystany dla bliższego zżycia się członków wszystkich pododdziałów. Ze względu na dużą odległość oddział Łapin przysłał delegację w składzie: prezes oddz. 2 strzelczynie i 2 strzelców. Tego samego dnia o godz. 19-tej podobną uroczystość zorganizował oddział Z. S. KARTUZY. Przybywających gości p. starostę Czarnockiego, ks. proboszcza Połomskiego i naczelnika urzędu skarbowego p. Szczęśniewicza powitał prezes oddziału ob. Kaczmarczyk. Po przemówieniu komendanta powiatowego i złożeniu życzeń na ręce przedstawiciela rządu dzielono się jajkiem. Nastąpiły produkcje strzelców i orląt — a o godzinie 21-szej rozpoczęła się zabawa strzelecka we własnej świetlicy, która przeciągnęła się do późnych godzin.

W dniu 23.II b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Z. S. w ZAWOJU przy współudziale delegata Komendy Powiatu Z. S. ob. Sternala, na którem wybrano Zarząd Oddziału w następującym składzie: prezes ob. inż. Gawroński, wice-prezes ob. inż Wertz, skarbnik Kuczyński, sekretarz Wroński. Komisja Rewizyjna: Wolfram, Głowacki, Schöntag, zast.: Iżyk, Bereżnicki. Delegaci na zjazd powiatowy: inż. Wertz, Jurkiewicz.

Przy współudziale delegata Komendy Powiatu Z. S. ob. Schönffera odbyło się Walne Zebranie w BEREŻNICY SZL., gdzie wybrano Zarząd Oddziału w dniu 23.II b. r. Prezes Starczewski, sekretarz Krczówna, skarbnik Bereżnicki; zastępcy: Bereżnicki, Żurakowski, Bereżnicki. Komisja Rewizyjna: Jasiński, Starczewski, Leszczyński. Delegat na zjazd powiatowy Jasiński. Dochód na rok sprawozdawczy 119 zł. 51., rochód — 117 zł. 38 gr., saldo na rok 1936 2 zł. 13 gr.

W dniu 23.II b. r. odbyło się Walne Zebranie Członków Oddziału Z. S. w LANDESTREMIE przy współudziale delegatów komendy powiatu Z. S. ob. Hoffbauera i ob. Lecha, na którym wybrano następujący Zarząd oddziału: prezes Kutyła, sołtys w Landeastrem, zastępca prezesa ob. Wąsowicz, nauczyciel; skarbnik ob. Pęk; sekretarz Löwenb ıger. Komisja Rewizyjna: ob. ob. Kraner i Langer.

Oddział Z. S. SLEMIEŃ, w powiecie Żywiec, uczcił pamięć Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, w sposób bardzo uroczysty. Dnia 18.III.1936 r. wszyscy członkowie czynni i wspierający, zebrali się przed głośnikiem radja, by w skupieniu i powadze wysłuchać przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Ignacego Mościckiego. Po audycji, chóralnie odśpiewano „Pierwszą Brygadę". Nazajutrz, cały Oddział wysłuchał nabożeństwa żałobnego, udając się następnie do sali szkolnej. Tam w nastroju poważnym i pełnym sku-



Fragment wystawy, zorganizowanej przez oddział krakowskich „Orląt".

pienia, wysłuchano okolicznościowego przemówienia Prezesa, następnie uczczono pamięć poległych w obronie Ojczyzny. Na dalszą część uroczystości złożyły się: śpiew chóru strzeleckiego, oraz deklamacje dzieci. Dwuminutowem milczeniem i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono tę podniosłą uroczystość ku uczeniu pamięci Wodza.

Dnia 18 kwietnia b. r. w świetlicy Domu Ludowego TSL. w POTOCZKU, odbyło się tradycyjne święcone miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego Ob. Teodorowiczowa, jako prezes Oddziału dzieliła się święconem ze wszystkimi członkami i gośćmi. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do świtu.

W czasie pobytu insp. armji gen. Kwaśniewskiego w OŁYCE, miejscowy oddział Z. S. na powitanie Generała wystawił kompanję honorową. Imieniem Związku Strzeleckiego przywitał p. generała prezes miejscowego oddziału ob. Kotowicz. Następnie p. generał przyjął raport od kompanijnego Z. S. ob. Bogdańskiego, a po przywitaniu się z kompanją honorową zarządził przerwę i defiladę.

W dniu 19 kwietnia Oddziały Z. S. w BRZOZOWIE urządziły „Święcone" w sali „Sokoła", w którem prócz członków Z. S. wzięli również udział sympatycy naszej organizacji. Na niecodzienną tę uroczystość strzelecką przybył kmdt X Okręgu Z. S. ob. mjr. Stawarz. W pięknie przybranej sali, wśród miłej, braterskiej atmosfery spędzono kilka niezapomnianych godzin.

Dn. 8 marca w świetlicy własnej odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Z. S. STANISŁAWÓW — MIASTO. Po części sprawozdawczej ustępującego Zarządu, wybrano przez aklamację nowy Zarząd w następującym składzie: ob. mgr. Cichowskiego prezesem Oddziału poraz drugi, ob. mgr. Palmiego — wiceprezesem, ob dr. Rosenbrauma — członkiem Zarządu, ob. Kostiowa — skarbnikiem i ob. Tarkiewicza — sekretarzem.



Sekcja radjowo - techniczna Akademickiego Oddziału Z. S. we Lwowie.

Staraniem Oddziału Żeńskiego Z. S. im. Emilji Plater w LIMANOWEJ, urządzony został w dniu 22 stycznia 1936 r. uroczysty wieczorek we własnej świetlicy ku czci 72-giej rocznicy Powstania Styczniowego, na który zaproszeni zostali wszyscy członkowie Zarządu i członkowie wspierający. Niezależnie od powyższej uroczystości, członkinie Oddziału na dzień przed rocznicą uporządkowały grób powstańca.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dn. 24. V. do 30. V.).

Niedziela — 24.V. 10.10 Transmisje nabożeństwa z Częstochowy. 14.20 Muzyka (płyty). 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Dzieci — Matkom" (aud. z okazji „Dnia Matki". 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z hotelu Bristol. 21.30 Podróżujmy — „Miasto o dwóch obliczach" — feljeton. 22.00 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — 25.V. 17.20 Muzyka lekka. *20.00 Audycja strzelecka „Odprawa" — Czyżowskiego.* 21.00 Muzyka operetkowa. 22.00 „Łucja z Lammermoer'u" — opera.

Wtorek — 26.V. 17. 00 „Skarby Polski" — „Architektura nowoczesna w Polsce" — odczyt. 17.55 Muzyka taneczna i Tadeusz Faliszewski (piosenki). 19.45 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert symfoniczny. 22.30 Piosenki w wykonaniu Chóru Dana.

Środa — 27.V. 16.20 Recital śpiewaczy. 17.00 „Dyskutujemy" — „O niedomaganiach organizacyj społecznych". 18.00 Koncert kameralny. 19.25 „Pożyczka" — Feljeton. 21.00 Rumuński koncert europejski (transmisja z Bukaresztu).

Czwartek — 28.V. 17.15 „Na zielonej łączce" — orkiestra kameralna. 20.00 „W sklepie „Ha-ha-ha" — audycja muzyczna. 21.00 Słuchowisko p. t. „Corleone" 22.25 Koncert rozrywkowy (płyty).

Piątek — 29.V. 17.00 „Skarby Polski": — odczyt, 17.20 Koncert. 18.00 Neapol — śpiewające miasto (płyty). 19.45 „Joachim Lelewel" — (75 roczn. śmierci) — Artur Śliwiński. 20.00 Koncert symfoniczny.

Sobota — 30.V. 17.00 Koncert solistów. 17.40 „Mówimy o prowincji" — „Kartel strzech". 22.00 Muzyka lekka. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Zielone Świątki". 23.05 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 24. — NASZE UZDROWISKA.

```
Io-o-+z
 Ko-o+oa
 Ż-o-+oo-w
 N-o-+o-w
W-o-o+oa
     M+ooo-n
 S-o-+
To-oo-o+-o
     I+-oo-oo-w
Z-o-o-o+
  R-o+a
```

Kreski należy zastąpić samogłoskami, a kółka spółgłoskami tak, by powstało 11 nazw uzdrowisk polskich. Litery wstawione na miejsce krzyżyków, czytane zgóry na dół dadzą nazwę jeszcze jednego uzdrowiska w Polsce.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 9 czerwca. Nagroda: manierka aluminjowa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 19.

Ob. Marysia ukryła się na drzewie.

Redakcja otrzymał 107 rozwiązań, w tem 9 nieprawidłowych. A mianowicie: ob. ob. Mikołajczyk — Osiek, Gilisówna — Telechany, Ożminkowski — Bierzwienna, Kuczyński — Chmielnik, O. Z. S. Żeński — Grzymałów, O. Z. S. — Glinno W. i O. Z. S. Chorzów — Nowe Hajduki, uważali, że ob. Marysia przebrała się w mundur strzelecki i stoi koło ob. Staszka. Ob. Prokop — Zarszyn sądził, że ob. Marysia stoi w przebraniu strzelca, a właściciel munduru — strzelec znajduje się na drzewie. Ob. Stachowiak — Mysłowice odnalazł ob. Marysię na dachu chaty.

Grę świetlicową — „Szachy Strzeleckie" wylosował ob. Holicz, Żywiec.

Redakcja „Działu Rozrywek" przypomina, że udział w losowaniu nagród wezmą tylko Ci Obywatele, którzy przyślą do Redakcji rozwiązania pisane czytelnie na oddzielnych kartkach, opatrzone podpisem i dokładnym adresem

CO CZYTAĆ

Miłosz Gembarzewski — JAN TARŁO, PIERWSZY POWSTANIEC POLSKI. *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa.*

Jan Tarło dla swych cnót i zasług był najpopularniejszym Polakiem w połowie XVIII wieku, którego duszy obrazem może być ustęp wyjęty z testamentu:

„Ojczyźnie mojey, nad którą nic kochańszego w życiu żaden poczciwy człowiek mieć nie powinien, jakom zawsze starał się wiernie y życzliwie służyć, tak z tym Testamentem prawdziwie żyię y umieram, że żadnego człowieka między temi wszystkiemi doczesnemi szczęśliwościami nie rozumiem być szczęśliwszego, yako tego który życie całe swoie łożył na Rzeczypospolitey usługi, który iey Wiary y Miłości statecznie dochowując, na to mógł sobie zarobić, aby Imię iego mogło być w długiey y wdzięczney w Oyczyznie przyszłych potomków pamięci".

W świetle pracowitych badań jaśnieje postać Jana Tarły w całym blasku, jako gorącego patrjoty, przerastającego rozumem i cnotą obywatelską współczesnych mu rodaków, wodza zwycięskiego w polskiej wojnie sukcesyjnej 1733 — 36, wielkiego działacza oświatowego pracującego dla całego narodu, bo kochał wszystkie stany, (fundator Collegium Nobilium w Warszawie, założyciel szkoły rzemieślniczej w Opolu Lub.); mądrego polityka, który nie kierował się prywatą, lecz trafnie i przenikliwie pojętym interesem ojczyzny, który w jej służbie nietylko się nie dorobił i nie poszedł na tak częsty wówczas lep przekupstwa państw obcych, lecz przeciwnie — miljonowe sumy na ołtarzu dobra wspólnego łożył; Tarło już wtedy, 200 lat temu, wysunął hasło „za naszą wolność i waszą" w wojnie, która, jak autor stwierdza, była pierwszem powstaniem polskiem, jako świadoma walka o niepodległość z przyszłymi zaborcami, tem się różniąca od wszystkich powstań następnych, że granic Polski nie uszczupliła.

Z kart książki staje przed czytelnikiem naprawdę wspaniała postać, podziwu godna i porywająca. Nie dziw też, że autor, rozmiłowany w swym bohaterze, zwycięsko polemizuje z tym lub owym pisarzem, który Jana Tarły zasług nie umiał, czy nie chciał ocenić.

K. Szyller. NUREK. *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1935.*

Praca nurka to dziedzina, o której prawie nic nie wiemy, mimo, że w życiu marynarki odgrywa ona niepoślednią rolę. Jako pierwsza z tego zakresu praca ukazuje się książeczka p. Szyllera p. t. „Nurek". Książeczka ta, oparta na zagranicznej literaturze fachowej i opowiadaniach nurków — specjalistów, jest przystępnem ujęciem dziedziny nurkarstwa. Składa się ona z następujących części:

1. Przedmowa, 2. Historja nurkowania, 3. Aparat nurkowy.

Liczne ilustracje uzupełniają tę pracę. Czyta się ją lekko i ciekawie i z tego względu nadaje się znakomicie, jako lektura popularyzująca pracę na morzu, jako materjał do odczytów i t. p.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

WIELKI KONKURS RADJOWY.

Polskie Radjo przygotowuje niespodziankę dla abonentów w postaci wielkiego konkursu radjowego, który trwać będzie od 1 czerwca do 31 sierpnia r. b.

W tym czasie należy nadsyłać odpowiedź, kiedy rozpocznie się specjalna audycja propagandowa, którą nada Polskie Radjo w ramach Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. Audycja ta odbędzie się między 16 a 30 września 1936 r., jednakże ścisły jej termin znany jest jedynie Naczelnemu Dyrektorowi Polskiego Radja i został złożony w zalakowanej kopercie u notarjusza.

Prawo udziału w konkursie będą mieli ci wszyscy, którzy w czerwcu, lipcu i sierpniu będą zarejestrowani bez przerwy jako abonenci Polskiego Radja. Warunkiem uczestniczenia w Konkursie jest nadesłanie karty pocztowej w terminie od 1 czerwca do 28 sierpnia b. r. pod adresem: Polskie Radjo Warszawa, Mazowiecka 5, „Letni Konkurs Polskiego Radja", następującej treści: „Specjalna audycja propagandowa Polskiego Radja nadana zostanie..." (podać dzień, godzinę i minutę), przyczem konieczne podanie jest imienia, nazwiska i adresu, numeru zezwolenia radjowego i urzędu pocztowego, który pobiera abonament miesięczny.

Odpowiedzi nadesłane poza tym terminem i inną drogą, jak przy pomocy poczty nie będą uwzględniane. Zaznaczyć tutaj należy, iż niepotrzebnem jest nadsyłanie kwitów abonamentowych, gdyż uiszczenie opłaty radjowej zostanie stwierdzone na podstawie kartotek Polskiego Radja.

Na pierwszem miejscu wśród nagród wymienić należy tak cenne; jak samochód limuzyna Fiat 508, wycieczka statkiem polskim do Ameryki, wycieczka do Ziemi Świętej, pobyty w uzdrowiskach krajowych, szereg nowoczesnych odbiorników typu superheterodyna, maszyna do pisania portable i cenne nagrody książkowe, artystyczne, oraz praktyczne, jak: gramofony, aparaty fotograficzne, rowery, zegarki, maszyny do szycia, płyty gramofonowe, narzędzia rolnicze, podręczniki szkolne. *Razem 500 nagród.*

Wystarczy chwilka wolnego czasu i kartka pocztowa za 15 groszy dla abonentów prowincjonalnych, a za 10 groszy dla abonentów stołecznych, kilka chwil namysłu, kiedy taka audycja w jednym z tych 15-tu dni może być nadana — no i kilka słów skreślonych czytelnie na odwrocie tej karty.

Za tak niewielką cenę można stać się posiadaczem samochodu, zwiedzić New York lub Ziemię Świętą, spędzić urlop w uzdrowiskach, w najgorszym razie zdobyć jedną z 500 cennych nagród.

RADJO NA WIŚLE.

Z nastaniem pory letniej dla mieszkańców stolicy otwierają się urocze perspektywy wycieczek Wisłą.

Oczywiście — nie wszyscy są szczęśliwymi posiadaczami kajaków, lub też członkami odpowiednich klubów sportowych, wyposażonych w sprzęt wodny. Ci więc muszą zadowolić się parostatkami, kursującemi po Wiśle. Coraz więcej będzie amatorów dłuższych lub krótszych podróży po tej królowej naszych rzek.

Wycieczka statkiem spacerowym, parogodzinna lub dłuższa, pozwala odetchnąć czystem powietrzem pól i lasów, pozwala spędzić niedzielę czy święto poza miastem i jest przemiłem spędzeniem wolnego czasu.

Brzegi Wisły, zwłaszcza przy dłuższej podróży są dość monotonne. Jakże miłą rozrywką dla pasażera, wygodnie zagłębionego w fotelu trzcinowym czy też leżaku, jest muzyka płynąca z głośnika radjowego. Niestety zaledwie kilka statków wiślanych posiada radjoodbiorniki. Ale są to przeważnie aparaty przestarzałego systemu, o głośnikach przykrych w brzmieniu, bez odpowiednich urządzeń dla transmitowania audycyj poza obręb zamkniętej, dusznej kabiny ogólnej, na pokład okrętu.

Niezawodnie pasażerowie parostatków wiślanych i tych, kursujących na innych rzekach, polskich, jak np. Wilja lub Prypeć, byliby szczerze wdzięczni przedsiębiorstwom okrętów rzecznych za odpowiednią instalację aparatów radjowych, słyszalnych tak wewnątrz statku, w restauracji okrętowej czy palarni, jak też i nazewnątrz, na środkowych i górnych pokładach. Tego rodzaju inowacja mogłaby się stać atrakcją zachęcającą klientów do podróży wodnych, nieraz długo trwających. Odpowiednie rozreklamowanie tego faktu, iż każdy pasażer okrętu na Wiśle może słuchać w każdym zakątku statku radjowych audycyj muzycznych, komunikatów, dziennika porannego, czy wieczornego i innych, wyszłoby niezawodnie na zdrowie samej istocie komunikacji wodnej. Równocześnie byłaby to doskonała okazja do przeprowadzenia odpowiedniej kampanji propagandowej za możliwie jaknajszerszem korzystaniem z usług floty pasażerskiej śródlądowej przy podróżach, do miejscowości położonych wzdłuż Wisły.

Wzmożenie ruchu pasażerskiego na tej rzece wyszłoby na korzyść życiu gospodarczemu.

A także ci, jakże liczni kajakowcy i wycieczkowicze wodni mogliby z powodzeniem zabierać walizkowe aparaty radjowe, by bądź w czasie drogi, bądź też w czasie odpoczynku na brzegu, móc od czasu do czasu posłuchać, co też nadaje Polskie Radjo czy zagranica?

W nadchodzącym sezonie letnim, gdy fale rzek polskich zaroją się turystami wodnymi, niech jaknajbardziej popularnem stanie się hasło:

Radjo nietylko na lądzie, ale też i na wodzie!

Nie wątpimy, że w ogólnym pędzie ku radjofonizacji Polski i ten odcinek rzeczny doczeka się nietylko swoich pionierów, ale też i popularyzatorów!

Każdy statek wiślany powinien mieć doskonały odbiornik radjowy, umilający podróż swym pasażerom.

Każdy również sportowiec wodny, o ile go tylko stać na to, powinien pomyśleć nad sposobem, by błądząc po dalekich szlakach wodnych Rzeczypospolitej, móc utrzymywać stały kontakt ze światem. Kontakt ten umożliwi mu jedynie radjo!

CZY WIECIE, ŻE....

— Spowodu angielskich przepisów, zabraniających transmisyj radjowych z portów morskich, Polskie Radjo nie mogło przeprowadzić bezpośredniego reportażu z przyjazdu statku „Batory" do Londynu.